GAZETTA



Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 256. W Środę dnia 1. Listopada. 1843.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 30. Października.

Przybyli tu: Cesarsko-Rossyjski Rzeczywisty Tajny Radzca i Senator Lubianowski, z Drezna;

Generał Major à la suite Najj. Cesarza Rossyjskiego, Hrabia Kucheleff, z Karlsbadu;

Królewsko-Francuski Tajny Radzca, Martroy, z Drezna.

Z dnia 19. Października.

Dziś w galeryi obrazów królewskiego zamku, Król Jmć przyjmował deputacyę od sześciu prowincyi, które składały w Berlinie hołd w r. 1840., na pamiątkę którego ofiarowały przez tęż deputacyę N. Panu pyszny obraz przedstawiający ów akt złożenia hołdu. W tym obrazie nietylko Król Jmć i członkowie rodziny królewskiéj, ale i wszystkie osoby, które były obecne przy składaniu hołdu, mają portretowe podobieństwo. Jest on dziełem tutejszego Professora Krüger.

Donoszą z Królewca, że d. 15. b. m. założono tam uroczyście kamień węgielny do koszar warownych, będących częścią fortyfikacyi tamecznych.

Z dnia 25. Października.

Już d. 20. Paźdz. przyjmował minister skarbu Baron Bodelschwingh-Velmede deputacyę W. Xięstwa Poznańskiego, przybyłą tu przed kilku dniami, aby upraszać rząd by do wykonania budowy kolei żelaznéj wprost z Poznania do Berlina przychylić się raczył. Stojący na czele téj deputacyi Tajny Radzca Rejencyjny i Nadburmistrz miasta Poznania, Naumann, zabrał głos w téj dla prowincyi Wschodnich istotnie ważnéj sprawie. Po zjednoczeniu obudwóch dyrekcyi Frankfurtskiéj i Dolno Szląsko-Marchijskiéj kolei żelaznéj, o dawniejszym planie połączenia Frankfortu n. O. przez poboczną kolej z Poznaniem i Królewcem nic więcéj nie słyszano. Rozumieją więc teraz, że skoro rząd do nowego planu się przychyli, Dolnoszląsko marchijska kolej z Głogowy przez Wschowę z Poznaniem za pomocą pobocznéj kolei połączoną zostanie. — Ważną dla historyi naszych kolei żelaznych i dalszéj ich budowy jest ta mniéj znana okoliczność, że rząd nasz utrzymuje kommissyję, zatrudnioną bezustannie już to badaniami, już to niwellacyą nowych kierunków kolei. Kommissya ta podobno rok rocznie 30,000 tal. kosztuje.

Z Królewca. — Z zadziwieniem czytaliśmy umieszczoną w niektórych dziennikach wiadomość, jakoby układy tyczące się odnowienia kartelu z Rossyą na nowo rozpoczęte być miały. Już sam sposób, w jaki konwencya kartelowa zniesioną została, każe koniecznie wątpić o prawdziwości podania tego. Wiemy bowiem, iż położono jéj koniec przez to, iż z strony Rossyi wydany został rozkaz do nadgranicznych

władz rossyjskich niedomagania się wydania zbiegów, ani przyjmowania onych na powrót chociażby ci ze strony Pruss odsełani być mieli. W Berlinie o tém żadnego urzędowego doniesienia nieodebrano, chociaż się tego spodziewać było można po nagłém zniesieniu obustronnych układów. Rossya chciała tém uderzającém postępowaniem pokazać, iż konwencya kartelowa, przez którą wtenczas w względzie taryfy wiele zyskać chciano, bynajmniéj nie ma téj wartości, jaką jéj przypisują dyplomaci pruscy. Czyliżby Rossya, rozpoczynając na nowo układy te, chciała teraz dać dowód, iż wtenczas bardziéj za momentalném jakiemś poszła uniesieniem bez zimnéj rozwagi? albo raczéj iż kartel z Prussami dla niéj rzeczą jest, bez któréj żadną miarą obejść się nie jest wstanie? Trudno coś podobnego sądzić o polityce Rossyi, wtenczas bowiem dyplomaci nasi powinniby zwrócić uwagę na to, iż odnowienie kartelu połączonemby być powinno z warunkami, które by dla nas z większą były korzyścią, aniżeli dotychczasowe koncessye Rossyi. Żadnéj wszakże nie masz przyczyny, dla czego byśmy mieli pierwszy w tym względzie czynić krok. Pobyt zbiegów rossyjskich w prowincyi naszéj dotąd żadnych niekorzyści za sobą niepociągnął, ale z drugiéj strony żadnych nadzwyczajnych nie obiecuje zysków złagodzenie przepisów tyczących się zamknięcia granic w względzie handlowym. Sposób myślenia prowincyi naszéj, jakoteż całego państwa tak w téj sprawie jako w całym stósunku naszym do Rossyi jest jeden, tenże sam i tak zgodny jak może w żadnym innym względzie. Sposób myślenia ten objawił się już w wiadomym adressie naszego stanu kupieckiego. Pokazuje się w nim chęć zrzeczenia się nawet największych korzyści handlowych, jeśli warunkiem onych ma być utrzymanie kartelu, a to tém bardziéj, iż przy odnowieniu kartelu, który tak prędko rossyjskim żołnierzom ogłoszonym by być nie mógł, z początku znów dużo ofiar podpadłoby karze, któréj mieszkańcy nasi nadgraniczni już raz doznali, kiedy przed właściwém zniesieniem kartelu fałszywa pogłoska między wojskowemi rossyjskiemi chodziła, jakoby u nas bezpieczne schronienie znaleść mogli.

Z Wrocławia, dnia 18. Października.

Przy kopaniu zwiru do górno-szląskiéj kolei żelaznéj, znaleźli robotnicy pod Opolem grobowiec pogański, z którego wydobyli 7 urn, tylko na stopę głęboko w ziemi zakopane. Gliniana massa tych urn, które niestety wszystkie zostały rozbite, jest czarna, pokrapiana ziarnkami piasku. Oprócz popiołu i szczątków kości, znaleziono w nich małe noże, ostrza włóczni, nożyczki staroświeckie, grzebień rogowy i inne sprzęty.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 26. Października.

JO. Feldmarszałek Xiążę Warszawski i wiele znakomitych osób wojskowych i cywilnych, wyjechali do Skierniewic, gdzie odbędą łowy.

Onegdaj w Wielkim teatrze doniesiono publiczności ze sceny, iż Opera Włoska zostaje w Warszawie.

Francya.

Z Paryża, dnia 23. Października.

Słychać, że Król zamyśla w przyszłym roku Królowéj Wiktoryi wzajemną oddać wizytę.

Młody Książę de Chartres wyszedł już całkiem z choroby, którą od miesiąca był złożony, i od dni kilku używa znów świeżego powietrza.

W Fouburgach St. Antoine i du Temple podpisują prośbę do Izb, aby cytadele na około Paryża zatrzymać, ale fronty ku miastu obrócone zrzucić. Petycya ta liczy już przeszło 10,000 podpisów.

Z dnia 24. Października.

Ministrowie się jeszcze w tém nieporozumieli, czy Izby na d. 27. Grudnia, czyli też na d. 9. Stycznia zwołać wypada; zdaniem dziennika Presse zostanie się przy dawnemu, i Izby w d. 27. Grudnia się zgromadzą.

Pani Adelaide ciągle bardzo chora i obawiają się o jéj życie. Już przed dawniejszym czasem zrobiła swój testament i mianowała podobno jedynym spadkobiercą majatku swego Księcia Joinville.

Marszałek Soult po powrocie swym z St. Almand pogłosce, jakoby z ministeryum wystąpić zamyślał, wszędzie zaprzeczać każe. Zdaje się, że wieść tę polityczni nieprzyjaciele Marszałka w obieg puścili, Marszałek albowiem jakkolwiek już bardzo w podeszłym wieku, wielką jednak w wydziale swym rozwija czynność.

Anglia.

Z Londynu, d. 21. Października.

Książę Bordeaux wyjeżdża dziś z Edinburgha w towarzystwie Księcia Levis i Pana Barente, chcąc odwiedzić Admirała Sir Filippa Durham w Ferdelu. Admirał ten wyświadczył był wielkie przysługi Królowi Ludwikowi XVIII. i Karólowi X. Słychać, że Książę dłużéj w Szkocyi zabawi, aniżeli sobie z razu był przed-

sięwziął, i tym końcem kazał sobie podobno świetne nająć mieszkanie w Edinburghu.

Parlamentowy obór w City ukończony dziś został, a liberalny kandydat, Pan Pattison, obrany został większością głosów 201 głosów. Głosowało przeszło 12,000 obiorców. a oczekiwanie podczas oboru tak było wielkie, że pomimo niezmiernego mnóstwa ludzi dziwna panowała cichość w Guidhallu. Na wszystkich twarzach widać było trwożliwe oczekiwanie, a to było dostatecznym dowodem walki zasad liberalnych i konserwatywnych. City pozostała wierną dawnym swym zasadom whigowskim.

Dzisiaj w rocznicę bitwy pod Trafalgar, miano pomnik Nelsona w Charingeross uroczyście poświęcić i odsłonić. Ponieważ jednak tenże niezupełnie jest skończony, przeto ceremonią tę odłożono aż do 2go Kwietnia, jako rocznicy bitwy pod Kopenhagą.

Z dnia 24. Października.

J. C. W. W. Książę Rossyjski Michał w towarzystwie Posła rossyjskiego Barona Brunow i innych znakomitych Rossyan, w podróży swéj do Szkocyi Księcia Devonshire na sławnym zamku tegoż Hardwick Hall, gdzie Marya Królowa Szkocka niegdyś była więziona, odwiedził. Po krótkim pobycie tamże onegdaj W. Książę do Tamworth się udał, aby podobnie Sir R. Peela na jego siedzibie Drayton, odwiedzinami swemi zaszczycić. Sir Robert Peel zaprosił był sam dobór arystokracyi angielskiéj do siebie i przyjmował W. Księcia jak najwspanialéj. Wczoraj J. C. W. opuściwszy Drayton-Manor przez Birmingham do Worcester się udał.

Odebrane co tylko wiadomosci z Chin i Indyi nie są wcale ciekawe przynajmniéj pod względem politycznym. Ratyfikacye pokoju wymieniono i władze chińskie tém bardziéj zdają się być skłonne do rzetelnego z nami postępowania, ponieważ się przekonać musiały, iż pełnomocnik nasz wszelkiéj dokłada usilności, aby kupców i majtków naszych utrzymać w karności. — Z Afghanistanem naturalnie nie mamy nic więcéj do czynienia; zadowalnia nas jednak wiadomość, że przywrócony Dost nad dzikim ludem swoim z dawniejszą energią panuje. W Sindzie jest wszystko spokojnie i zdaje się, że Shikowie przynajmniéj na teraz nie dadzą nam powodu mięszania się do spraw ich. Wszakże koncentruje Lord Ellenborough nad granicą ich korpus obserwacyjny, którem waleczny i oględny Nott dowodzić ma. Podobnie tworzy on pod rozkazami Gougha, który w Chinach tak zaszczytnie się odznaczył, korpus nad Indem; bo w Indyach tuszyć sobie nie można, żebyśmy kiedy stałego pokoju używać mieli.

Hiszpania.

Z Madrytu, dn. 15. Października.

Miasto Leon, jedno z tych, które regiencyi Espartery najdłużéj broniły, powstało dnia 11. i ogłosiło Juntę centralną. Milicye narodowe obsadziły kościół katedralny i ogłosiły Juntę centralną, gdy tymczasem większa część załogi wyszła z miasta, aby niewolnikom skazanym na roboty okrętowe towarzyszyć. Dowódzca wojskowy wyruszyszy z resztą wojska, należącego do prowincyalnego regimentu leońskiego, przeciw powstańcom, kazał dać ognia do tychże. Ale żołnierze ci prześli do buntowników, i przyaresztowali Generała. Osadzono naturalnie zaraz Juntę. Powstaniem tém kierowała familia znanego tutejszego kapitalisty Cordero, który ztąd uszedł. Generał-Kapitan Valladolidu wyruszył natychmiast z wojskiem swojém do Leonu przeciw powstańcom.

Szczątki dywizyi Martella poddały się po klęsce poniesionéj dnia 8. pod rozkazy Gubernatora Tortozy. Martell sam tułał się z trzema oficerami w okolicy Viniarozu.

Pod Saragossą zaszła dnia 12. ostra potyczka pomiędzy przedniemi strażami. Mieszkańcy ustawili bateryą pod bramą Santa Eugracia, i dają ognia do oblężeńców. Członkowie Sądu appellacyjnego oddalili się z miasta i zajęli stanowisko w Huesca. Podczas, kiedy Saragossa oświadcza się za Esparterą, nowa Junta w Barcelonie okrzyknęła rzeczpospolitą.

Z Paryża, d. 23. Października.

Dzisiejsze wiadomości z Barcelony dochodzą do 16. Aż do dnia tego żadne jeszcze nie były zaszły zmiany we wzajemnem położeniu stronnictw walczących. Powstańcy tak umieli skorzystać z czasu zostawionego im przez Gener. Araoz i następcę jego, teraźniejszego Generała Kapitana, i tak stanowisko swoje obwarowali, iż według wiarogodnych opinii potrzebaby teraz było przynajmniéj 20,000 ludzi do zdobycia miasta. Przestrzeń pomiędzy Ramblą i cytadelą, pokryta jest kilką rzędami nadwałków i rowów z wielką przezornością założonych. Bateryе powstańców zamaskowane są miechami z bawełną. Nowy dekret Junty nakazuje wszystkim Barcelończykom od lat 17 do 60., aby pod karą śmierci pod bronią stanęli. Żołd ochotników, codziennie po 5 realów, około 2 złp., wypłacają bardzo regularnie. Junta barcelońska musi mieć wielki zapas drugich kruszców, gdyż mennica jéj w ciągłéj jest czynności.

W jednym tygodniu wybito 75,000 piastrów w złocie i 1000 piastrów w monecie zdawkowéj. Wojsko Junty dostaje także oprócz żołdu racyą chleba. Zdaje się, że niedostatek żywności, który się w piérwszych dniach blokady uczuć dawał, zupełnie ustał, bądź, że zabrano magazyny z żywnością, bądd to w skutek dowozu, którego nigdy jeszcze odciąć nie było można, jak to się jasno pokazuje z tego, że nawet okręt strażniczy urzędu celnego oblężonym broni i amunicyi dowieść chciał, i przez okręt parowy »Izabella II.« na uczynku schwytany został.

Potwierdza się wiadomość, że Barcelończycy pewną liczbę więźniów galerowych uzbroili i w szykach swoich pomieścili; ale ponieważ przy piérwszéj wycieczce połowa ich uciekła, przeto pozostałych okuto znów w kajdany.

Z Bilbao donoszą znów dzisiaj o niespokojnych zajściach z powodu odnowienia deputacyi prowincyalnéj, ale czynność oborowa nie doszła jeszcze do mianowania deputowanych prowincyalnych; mianowano dotąd tylko członków biura zgromadzenia oborowego, i to jedynie ze środka fuerystyczno-karlistowskiego stronnictwa. Liczba tych, których w skutek zajść owych aresztowano, wynosi tylko trzy osoby. Na kilka dni przed rozpoczęciem czynności oborowych wydaliła władza wojskowa z miasta dwóch mężów podejrzanych o sprzyjanie sprawie karlistowskiéj, t. j. Pana Artiñano, byłego sekretarza generalnéj deputacyi biskajskiéj za rządu Don Carlosa i Pana Fuente, byłego auditora wojennego w armii Don Carlosa.

Znając polityczny charakter Leonu, jaki miasto to w dawniejszych okolicznościach objawiło, dziwić się trzeba nad jego powstaniem. Ma ono nadzwyczaj wielką liczbą duchownych, i jest siedliskiem dwóch biskupów, tak, iż już z tego powodu inna mu rola przystoi, aniżeli ta, jaką obecnie na korzyść partyi przez przeszłą rewolucyą zwalonéj na siebje wzięło. W rzeczy saméj ledwo lat 10 upłynęło, jak miasto to zrobiło powstanie w duchu karlistowskim, a Gomeza przyjęło w r. 1836. bardzo dobrze. Zresztą znaczenie jego polityczne i militarne bardzo jest małe. Z dawnéj jego świetności, którą miało jako stolica następców Pelagiusza przez lat 300, ledwo ślad jaki pozostał, a mury jego marmurowe, niegdyś niezwyciężone, jako też mocny zamek, dawno się już w ruiny rozsypały, tak, iż o obronie przeciw wojsku jakiemu ani mowy być nie może.

Portugalia.

Z Lisbony, dnia 2. Października.

Wywóz bitéj w kraju monety od dawna jak najsurowiéj jest zakazany, a nawet dawniéj karą śmierci był zagrożony. — Na angielskim szonerze »Teaser« odkryto pieniądze tutejsze w chwili, kiedy ten okręt chciał ztąd odpłynąć. Dotychczas nie wyśledzono, jakim sposobem te pieniądze dostały się na okręt; i właściciel ich także się jeszcze nie zgłosił, chociaż wynoszą summę około 10 contos reis (blisko 100,000 złp.)

Austrya.

Z Raguzy, d. 7. Października.

Postrach i niespokojność tutejszych mieszkańców dotąd nie wzięły końca, a chociaż momentalna cichość nastąpi, to li tylko, by nowym strachem nabawić wszystkich. Od dnia 2go Października poobiedzie nie dostrzeżono żadnego trzęsienia ziemi, barometr stał wysoko, termometr przy pogodném niebie na + 17° R, tak dalece, iż odwaga na nowo powróciła i zaczęto brać się do uporządkowania, by każdy znów do mieszkania swego mógł powrócić. Podziemne wszakże wycie, które słyszałem dnia 3go t. m. o godzinie 9téj wieczorem, a po którém nastąpiło trzęsienie ziemi, zniweczyło wszelką nadzieję porządku, i było skutkiem nowego okropnego postrachu. W przeciągu 40 sekund powtórzyło się toż wycie wraz z trzęsieniem ziemi. Widok, jaki przedstawia Raguza w téj chwili trudnym jest do opisania, bo tylko świadkowie naoczni prawdziwe o nim wyobrażenie mieć mogą. W kilku minutach wszyscy mieszkańcy opuścili miasto; płącz dzieci wyrwanych ze snu, narzekania kobiet, drżący głos ojców i małżonków starających się dodać odwagi drogiéj familii, modły zasełane do nieba, wszysto to razem wzięte okropne i nader przeraźliwe sprawia widowisko.

Włochy.

Z Rzymu, d. 7. Października.

Xiążę Canino, syn Lucyana Bonaparte, powrócił tu z Lukki, gdzie znajdował się na zgromadzeniu uczonych włoskich.

Z Romanii. — Niespokojności w Bolonii bynajmniéj całkiem jeszcze uśmierzone nie są. Chodziła tu pogłoska, iż Muratori, główny naczelnik ciągle jeszcze ukrywa się zewnątrz murów miasta. Tyle jest rzeczą pewną, iż policya dotąd żadnego z właściwych dowódzców tych rozruchów w ręce swe nie dostała. Że kardynał Spinola w téj chwili Bolonią opuszcza, jest rzeczą nader ważną. O je-

go tymczasowym następcy wszyscy mówią z wielkim szacunkiem i sympatyą.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 11. Września.

(Gaz. Wrocł.) — Ostatnią pocztą minister grecki u Porty, Maurokordatos, z stolicy wyjechał. — Najnowsze wiadomości z Grecyi przyjmują tu z coraz większém oczekiwaniem. Grecy prawie wszyscy sądzą, że minister Rossyjski w Atenach, Katakazi, do detronizacyi Króla Ottona zmierzał, kiedy Xiążę Leuchtenberski przeznaczony na to, aby na tron Grecki wstąpić.

Grecya.

Z Tryestu, dnia 16. Października.

Ostatnie doniesienia z Aten głoszą, że Maurokordatos i Trikupis obrani zostali deputowanymi z Missolonghi. Oskarżony przed trzema laty przez prawowiernych i z kraju wywołany deista Kairis z wyspy Andros już samowolnie powrócił i przebywa na wyspie Syra, dopóki rząd losu jego nie zdecyduje. Poeta Aleksander Soutzos z Paryża do Aten przybył.

Z dnia 20. Października.

Właśnie przed odejściem poczty zawija tu statek parowy z Lewantu. Mam tylko tyle czasu by Panu donieść, że w Grecyi zupełna panuje spokojność i po odejściu ostatniéj poczty nic ważnego tam nie zaszło. Na pokładzie parostatku znajduje się Kolokotroni, Adjutant Króla Otona, mający sobie poleconą missyę specyalną do Króla Bawarskiego. Urodziny Królowéj Amelii obchodzono w Atenach jak najuroczyściéj. Miasto Ateny naczelnemu wodzowi Kalergis »w uznaniu zasług ojczyźnie przezeń położonych« szablę honorową z adressem dziękczynnym ofiarowało. Młody Miaulis mianowany Oficerem ordynansowym Króla. Wybory wszędzie gorliwie się odbywają; spodziewano się, że za tydzień wszystkie już będą mogły być ogłoszone.

Rozmaite wiadomości.

WALKA BYKÓW

w Madrycie przy końcu XVI. wieku.

(Dokończenie.)

Poczém rozdzielili się; każdy pozdrowiwszy swoję damę, zajął przeznaczone miejsce. Przyboczne orszaki opuściły szranki, ze sług zostawało się tylko po dwóch, stojących za swoimi Panami, by im w razie przypadku spisy podawali. Oprócz kawalerów walczących na koniu, było także wielu walczących pieszo; są to po większéj części ludzie z niższych stanów lub wieśniacy, którzy często z dalekich przybywają stron, i bez żadnych trudności bywają do walki przypuszczeni. Zresztą jednemu się tylko z bykiem potykać wolno, drudzy stoją spokojnie, aż dopóki jednego z nich byk nie zaczepi. Pierwszy lepszy przez byka zaczepiony, kimkolwiek on jest, ma do walki pierwszeństwo.

Teraz podjechało dwóch algazylów pod balkon królewski, dla odebrania z rąk jego kluczy od zagrody, z któréj już byki dzikim rykiem swoję niecierpliwość ogłaszały. Król podał klucz swemu polubieńcowi, ten zrzucił go algazylom, którzy z widoczną trwogą zbliżyły się do bramy zamkniętych byków. Skoro się brama nagle i z łoskotem rozwarła, już i byk straszliwie rycząc wypadł zniecierpliwiony, a na jego przyjęcie śród okrzyków tłumu, ozwały się ze wszech stron trąby i kotły wraz z innémi gędziebnemi narzędziami. Byk najpierw szukał podejrzliwie z nadstawionemi rogami, czy nie ma kogo zaczajonego za drzwiami, gdzie zwykle stoi jaki człowiek dla zamknięcia bramy, a biada mu jeżeli się piorunem w górę na drzwi nie wywinie, gdyż wtedy jest pierwszym, który ofiarą pada. Byk nie znalazłszy tym razem za drzwiami przeciwnika, rzucił się dziko na algazylów, którzy, co ich koniom tchu stało, zaczęli śród śmiechu widzów ze strachu uciekać. Ale w téjże chwili zgraja pieszo walczących oskoczyła byka i pęd jego wstrzymała, kołąc go to w bok to w kark maléml spisy i migając mu po przed oczy pstrémi chorągiewkami, co nadzwyczajnéj odwagi i zwinności wymaga. Byk w ten sposób rozdrażniony, staje się coraz bardziéj wścieklejszym, oczy mu się iskrzą, nozdrza pryskają ogniem, dzikim pędem, nito koń najlotniejszy przebiega plac na wsze strony. Nareszcie jakby zachwiany w wyborze z między tylu wrogów, staje w miejscu, ryczy przytłumiono, grzebie i bije przedniemi nogami, rzuca rogami ziemię w około siebie, otrząsa się z ostrych chorągiewek i spis utkwionych w jego cielsku, bije się ogonem, toczy krwawémi oczyma w około, aż dopóki jeden z jego przeciwników, często lada drobnostką, jego uwagi na siebie nie ściągnie, wtedy rzuca się nań z okropnym rykiem. Jeżeli to jest kawaler, na którego się rzuci, więc natychmiast przeciw niemu przypuszcza konia i przyjmuje go spisą, którę w téjże chwili, gdy on łeb w dół spuszcza, aby jeźdzca i konia ubódł rogami, wbija mu w kark

albo między łopatki, i w ten sposób go wstrzymuje i od natarcia odsadza. Co nie tak siły, jak zimnéj krwi i zręczności w władaniu koniem wymaga, aby sposobną uchwycić chwilę; bo gdyby ta przeminęła, natenczas koń prawie zawsze a często i jeździec ginie. Byk rozporze brzuch i piersi koniowi i na ziemię go obali; dostanie zaś jeźdzca, więc go weźmie na rogi i wysoko w powietrze rzuci; jednakże jeździec za zwyczaj przez zwinność swoję, to się za koniem to pod koniem ukrywa, zkąd go piesi zapaśnicy drażniąc byka z wszystkich stron, od zemsty jego wybawiają. Wtedy jeździec uzyskawszy trochę czasu, dosiada drugiego konia lub jeźli ranny, opuszcza plac walki. Zadziwiająca jest wytrwałość tych szlachetnych koni co nieraz, pomimo okropnych ran, dźwigają się z ziemi, by pomódz swoim panom i wynieść ich za szranki.

Jednak żaden zapaśnik, choćby najniebezpieczniéj był raniony, bez znaku zezwolenia królewskiego, nie śmie oddalić się ze szranków. Jeżeli zaś Król nie jest obecny, wtedy oczekuje ranny przyzwolenia ludu, na które nieraz długo czekać musi, jeżeli niecierpliwość lub bojaźń okazuje. Natarcie byka na jeźdźców, drażnienie jego przez lekkich zapaśników pieszych (Chulos), są tylko wstępem do właściwéj walki. Jeżeli ten wstęp wedle zdania i upodobania Króla i ludu, dosyć trwał długo, wtedy jeden z kawalerów lub też jaki z innych walczących, ale zawsze musi to być mistrz w szlachetnéj sztuce zwalczania byków, wchodzi jako matador, by rzecz ukończyć. Sam jeden pieszo, mając w prawym ręku kordelas, a o lewe ramię czerwony płaszcz owinięty, zbliża się do wściekającego się zwierza, i ten zwykle poznaje, że już stanowcza nadeszła chwila. A choćby jeszcze z pieszémi lub z jezdnémi dziką staczał walkę, teraz opuszcza ich nagle, i zda się przychodzić do siebie i zaczyna zbierać siły swoje, aby się dzielnie spotkał z najgroźniejszym nieprzyjacielem. Idzie naprzeciw niego z wolna, a czasem z ociąganiem się. Co matador spostrzegłszy, oczekuje go z największą spokojnością, i wnosi z jego budowy, postawy sposób, chwilę i dzikość jego natarcia, i z tego układa względem niego zachowanie się swoje. W odległości dwudziestu do dwudziestu pięciu kroków, byk się zwykle zatrzymuje, i podobnież z swojéj strony zdaje się uważać przeciwnika swego. Może go też jego instynkt przestrzega, że największém dla niego jest niebezpieczeństwem, dać się unieść dzikiemu zapędowi; bo trzymając się tylko odporno, ma widoczną korzyść za sobą. Istotnie niektóre byki okazują zamiar, wybawić się tym sposobem z kłopotu; jednak nie ujdzie to oczom matadora, a wtedy stara się go rozdrażnić i do dzikości pobudzić, nadstawiając mu płaszcz czerwony i łając go najżelszywszemi słowy, właśnie jakby to miał przed sobą dwu nożnego nieprzyjaciela. I widzowie też ze swojéj strony starają się na różne sposoby okazać mu swoję niechęć i pogardę za taką nieśmiałość, nazywając chytrość jego bezwstydném tchórzostwem, częstokroć i matador oberwie przy tém niejeden przycinek. Niedługo potrwa, a wzmagająca się wściekłość zwierza, przemoże wszelkie jego umiarkowanie. Niepokoi się coraz bardziéj, grzebie mocniéj ziemię, biczuje częściéj swoje boki ogonem, wstrząsa łbem tak dziko, że krew spieniona, wisząca mu około mordy, pryska na kroków kilkanaście, ryje piasek nogami i miota nim w około siebie, ryk jego staje się coraz głuchszym, chrypliwszym, coraz okropniejszym, a z rozdartych nozdrzy bucha para dymiąca. Poczém zbliża się, wlepia wzrok dziki w matadora, drząc na całém ciele z przytłumionéj złości. To się znowu odsunie, to znowu przybliży. Nakoniec usuwa się w tył na kilka kroków, łeb spuszcza z wolna aż między przednie nogi. Głębokiém, powszechném milczeniem wytężone oczekiwanie widzów okazuje, że nadszedł moment stanowczy. Matador trzyma lewem ramieniem czerwony płaszcz daleko od siebie, a prawe gotuje do zadania ciosu. W tém nagle z szybkością błyskawicy, by jaki złom gwałtowny roztrzaskanej skały, runie byk na swego wroga; ale w tejże chwili gdy myślisz, że swym napadem stratował na miazgę matadora, lub go rogami w powietrze wyrzucił, ledwie raz ryknąwszy, pada tuż u nóg jego od silnego i rozmyslnego pchnięcia, matador i kroku mu nie ustąpił; bo jeźli cios pójdzie jak powinien, wprost między łopatki i głęboko sięgnie, to przeszyje serce a zwierzę w mgnieniu oka pada martwe. Niezmierny, głuszący okrzyk radości, grzmot trąb i kotłów wita zwycięzcę, który z godną i spokojną powagą obtarłszy płaszczem zakrwawioną broń, zwraca swój ukłon do balkonu królewskiego, a często i ku swojéj damie. Wnet sprowadzają zaprzęż sześciu mułów bogato ubranych, i dzwonkami poobwieszanych, mocują sznur do rogów byka i wywożą go w największym pędzie za szranki.

Taki jest zwykły koniec walki. Czasem i byk bywa zwycięzcą, ale natychmiast dostaje nowego, szczęśliwszego i rozważniejszego przeciwnika, jeżeli jeszcze przez rany do dalszéj

walki jest zdatnym. Zresztą niebezpieczeństwo dla matadora nie jest tak wielkie, jakby to sobie nieświadomy rzeczy wyobrażał, ponieważ byk kieruje swoję wściekłość nie na matadora, lecz na sukno czerwone, a wreszcie spuszczając łeb dla użycia rogów, przymyka wtedy oczy. Wszystko więc od tego zawisło, aby matador upatrzył tę chwilę, kiedy zwierz łeb spuszczając, rozszerza łopatki, i użył jéj do pewnego i silnego pchnięcia. Spokojny, nieustraszony umysł i rozwaga, wszystko tu stanowią. Straci matador na jednę chwilę przytomność, zginie bez ratunku, a to tém pewniéj, jeżeli jeszcze zwierza tylko w szyję, w łopatkę z boku, lub téż w grzbiet zrani, wtenczas chociażby byk najcięźéj był raniony, zwróci się z nadzwyczajną szybkością, pochwyci lewym rogiem matadora pod ziobro, i rzuci nim w powietrze. Wiele téż zależy od oddalenia od siebie płaszcza, na który się byk najprzód zapędza. Za wielkie oddalenie utrudza pewność ciosu, za bliskie jest równie niebezpieczne, bo byk może matadora szarpnąć rogami, zwłaszcza, jeżeli ma długie i w bok odstające rogi; takich téż mają za najstraszliwszych. Rozwaga i zręczność matadora najchlubniéj wtedy się okazuje, jeżeli jest ten wypadek, że nie ma sposobnéj chwili do pchnięcia. W tym razie wznosi ramię i płaszcz do góry a sam lekkiém na bok usunięciem się, przepuści biegącego byka. Co się kilkakrotnie zdarzyć może, a gdy ślepa zaciekłość byka przy każdém nowém natarciu coraz bardziéj się wzmaga, matador wtedy najspokojniéj dotrzymuje swego placu, i chcąc prawdziwych znawców zadowolić, powinien wszystkim poruszeniom swoim nadać wdzięk jakiś, a nawet śród walki nie być bardzo zajętym i tyle znalesć czasu, by swoim przyjeciołom, a bardziéj przyjaciółkom, mógł jeszcze posłać ręką lub spojrzeniem oznakę swego hołdu albo téż swemu przeciwnikowi jakie uszczypliwe słówko, co tylko wtedy wykonać zdoła, kiedy się byk w swym wściekłym pędzie do natarcia zwraca; ale często i taki się byk zdarzy, który parę razy nadaremno natarłszy, nagle w tył się cofa i boju daléj toczyć nie chce, bądź to ze wstydu, bądź z uporu. Natenczas dla matadora jest największe niebezpieczeństwo, bo jeżeli mu co na jego sławie zależy, nie wolno mu w żaden sposób zostawić swego przeciwnika przy życiu. Musi on teraz iść ku zwierzęciu, które się usuwa, lub stoi w dali z łbem zwieszonym, jakby go cała rzecz nic nie obchodziła, albo też pilnie baczy na przeciwnika i zuchwale go czeka. Im obojętniéj się stawia, tym jest niebezpieczniéj, bo matadora ma zawsze na oku; potrzeba tu nie maléj ostrożności i rozmysłu, inaczéj jednym nagłym skokiem wpada na swego przeciwnika. Dla tego téż stara się matador wszelkiemi sposoby przywieść byka do tego, aby się nań rzucił; często się nawet zdarza, że go szpadą wypłazuje, że pogardliwie plwa na niego i do ustąpienia krok za krokiem zmusza, a przecież do zadania ciosu przyjść nie może. — Niektóre byki istotnie tak dalece tracą odwagę i punkt honoru, że tchórzą niepospolicie i dają się gonić po placu. Jednakże gdy matador dowiódł oczewiście, że nie przez swoję winę boju wznowić nie może, lud dla ukończenia nudów, okazuje mu swoje zadowolenie i żąda ukarania podłego tchórza. Matador ustępuje z chwałą, a na byka wypuszczają sforę psów zajadłych, i przeciąwszy mu ostremi kleszczy żyły u nóg tylnych, zwalonego o ziemię, wyciągają ze szranków na rzeź zwyczajną. Toż samo się często dzieje na rozkaz królewski, z bykami bardzo dzikimi i złośliwymi, dla wybawienia z widocznego niebezpieczeństwa jakiego kawalera lub ulubionego matadora. Przecież jest to zawsze wielkiém umartwieniem dla zgromadzonych widzów. Jakoż się podobnie stało na téj uroczystości, na któréj obecną byłam. — Niejaki młody Hrabia de Fuentes, który nadaremno przez długi czas wzywał byka różnemi sposoby do walki, usłyszawszy niespodzianie, że Król wydał rozkaz do wypuszczenia psów, rzucił szpadę, dobył sztyletu i odważnie ruszywszy na zdumionego byka, jednym silnym razem w kark zadanym, trupem go położył.

Uważają to powszechnie za popis rycerski, który się ledwie w lat kilka przy jakiéj walce wydarzy. Widzowie z początku oniemieli z zadziwienia na chwilę, ale tém huczniejszym i głośniejszym oklaskiem czyn ten nagrodzili. Mówiono, że król młodzieńcowi za nieposłuszeństwo, nałożył areszt kilku-dniowy, ale jedynie dla tego, aby go późniéj tém świetniéj obdarował. A chociażby król nie miał nań względu, hrabia mógł się wszelako zwać bardzo szczęśliwym, gdyż przez ten czyn pozyskał rękę znakomitéj, bogatéj i pięknéj damy, do któréj nadaremnie przez lat kilka wzdychał. Jak się hiszpańskie panie przy podobnych wypadkach zachowują, sama byłam świadkiem tego. Pewien młody hrabia, nazwiskiem Königsmark, bawiący na dworze hiszpańskim i powszechnie lubiony, walczył konno z bardzo zaciekłym bykiem, który w dzikości swojéj tak niespodzianie nań uderzył, że nietylko szkaradnie

rozpruł brzuch koniowi, ale i wraz z jeźdzcem obalił go na ziemię. Na ten widok jedna bardzo piękna i bogato ubrana, niedaleko mnie siedząca dama, skoczyła ku krawędzi balkonu, i dała mu znak chustką, nie bacząc bynajmniéj na jego niebezpieczeństwo, ale tylko przestrzegając go, aby jako cudzoziemiec nie chybił przeciw ustawom walki. Tenże zerwał się co prędzéj z ziemi i pomimo krew obficie uchodzącą, ruszył śmiało na byka, aby z nim odbyć duelo; i zadawszy mu w łeb cios śmiertelny, zwrócił się ku owéj damie, powitał ją szpadą i ucałował szarfę jéj barwy. Teraz dopiero dał się swoim ludziom wynieść za szranki; dama zaś usiadła zaspokojona, posełając w zadowoleniu swojém na wszystkie strony dumne spojrzenia.

Takim sposobem tego dnia legło dwadzieścia byków, ale oraz trzech walczących i kilka koni życiem swojém tę walkę przepłaciło. Jednakże damy i panowie, którzy mię otaczali, nie byli tém widowiskiem zadowoleni i utrzymywali, że gdyby nie pchnięcie waleczne hrabiego Fuentes, cała uroczystość nie miałaby w sobie nic świetnego. Co do mnie bojaźń, strach i litość, miotały mną na przemiany, chociaż się widokiem tak ożywionym i świetnym bardzo zdziwiać musiałam. Zdumi też zapewne każdego ta zwinność i odwaga walczących, ta wielka wprawa koni, które często przez ćwierć godziny, w odległości ledwie jednego kroku, około byka toczyć i każde jego niebezpieczeństwem grożące poruszenie omijać muszą; zwłaszcza, że byki hiszpańskie nim się jeszcze zupełnie zaciekną, szybkością w biegu i lekkością w obrotach równają prawie jeleniom. Co zaś mnie podobne widowisko najbardziéj obrzydziło, jest następujące zdarzenie, które mnie Don Fernando de Aguilac, mój Kawalero opowiadał:

W sławnéj w całym Madrycie piękności, w córce majętnego rzeźbiarza, kochał się znakomity, powszechnie lubiony młodzieniec. — Właśnie czyniono przygotowanie do wielkiéj walki byków; sławy pragnący młodzian, chciał w niéj mieć udział i prosił swoję kochankę o pozwolenie. Ale jéj prawdziwa, tkliwa miłość, jéj odosobnienie od ludzi i nieznajomość wielkiego świata, były powodem, że mu żadną miarą pozwolić nie chciała, i owszem zakazała mu pod najświętszym obowiązkiem, by się nie ważył na tyle niebezpieczeństw narażać. Lecz on na to nie zważał, przygotowywał potajemnie z największym przepychem wszystko do uroczystości, ubiór, liberyje, konie i t. d. W dzień dopiero walki, zeznał jéj swoje postanowienie i usilnemi prośby starał się ją nakłonić, aby między widzami obecną była, wprost jéj powiedziawszy, że tylko przed jéj oczyma szczęśliwie walczyć zdoła, a jeźli go w jéj nieobecności jakie nieszczęście spotka, ona sama temu przyczyną będzie. »Twoja miłość,« odrzekła nareszcie, »jest bardziéj popisującą się i chwały chciwą, aniżeli czułą i na mojéj wzajemności przestającą; ja ciebie inaczéj kocham. Ale idź dokąd cię sława woła, a że tego koniecznie wymagasz — więc i ja tam będę.« — Kawaler pospieszył na Plaza major, gdzie się już wszystko było zgromadziło i zaraz wyparł się na pierwszego lepszego wypuszczonego byka. Nie długo trwało, a źwierz tak dziko natarł na swego przeciwnika, że ten, może przez częste spoglądanie na miejsce, gdzie się spodziewał ujrzeć swoję kochankę, w grożące popadł niebezpieczeństwo, i byłby już poległ, gdyby w téj chwili nie był wyskoczył z pomiędzy grona młodych wieśniaków jakiś młodzian, bardziéj z igraszki udział w walce mający, i lekką włocznią nie ranił źwierza, który się teraz z okropną wściekłością na nowego napaśnika zwróciwszy, wszelką mu sposobność ratunku odjął i na ziemię z takim go pędem obalił, że nieszczęśliwemu kapelusz i siatka z głowy spadły, a strumień długich, zadziwiającéj piękności włosów się rozpłynął. Z przerażeniem poznał lud teraz córkę kamieniarza, a jéj kochanek nito łyskawica pobiegł na jéj ratunek, ale za późno, bo jéj rana była śmiertelną. — W okropnéj rozpaczy nic mu nie pozostało, jak tylko szukać śmierci, którą też, rzuciwszy się ślepo i zapamiętale na byka, nie długo znalazł. Widowisko zabawy, zamieniło się w obchód pogrzebowy. Umierającego zaniesiono do pomieszkania umierającéj kochanki. Na jego prośby wezwano księdza, który ich zaślubił; — ledwie się ceremonija święta skończyła, już śmierć złączyła kochanków.
